Nr. 286. Stanisławów, niedziela 24. stycznia 1926. Rok XXXIX.

Prenumerata mies. dostawą do domu lub przesyłką pocztą 60 groszy

Korespondencje dla Redakcji przyjmuje Drukarnia St. CHOWAŃCA Stanisławów, ul. Sapieżyńska l. 4.

Telefon Nr. 151.

KURJER STANISŁAWOWSKI

POLSKI ORGAN KRESOWY

Cena numeru pojedynczego 20 groszy

Adres Administracji Drukarnia St. CHOWAŃCA Stanisławów, ul. Sapieżyńska l. 4.

Konto P. K. O. 156923

Telefon Nr. 151.

Miejskie potrzeby, a budżetowe konieczności.

Stanisławów w ciągu ostatnich dwóch lat poczynił ogromne postępy pod względem uporządkowania miasta, poprawy zniszczonych dróg, chodników i budynków publicznych. Wycieczka nauczycielstwa pomorskiego, która bawiła w mieście naszem roku ubiegłego, znalazła wyrazy uznania dla panującego w mieście porządku i czystości, a słowa nieklamanego zachwytu dla naszych miejskich ogrodów i plantacji. Zaprowadzony został porządek w miejskich przedsiębiorstwach, gazowni i rzeźni, które przystosowano do zasad samowystarczalności, zaprowadzono ład w budżecie miejskim, który może być wzorem budżetowania dla innych miast polskich. Stanisławów wydający 65% swego budżetu na wydatki rzeczowe, wyłożywszy w roku 1925 prawie 500 000 zł na budowę i naprawę dróg w starem mieście i byłych Knihininach, może poszczycić się tem, że nie ciążą na mieście żadne długi, bo nie można obciążeń w sumie około 300.000 zł przy budżecie rocznym prawie dwóch miljonów poważnie traktować, zwłaszcza, że ze sum wydatków budżetu zwyczajnego przerzuconych zostało na konto budżetu nadzwyczajnego a więc czysto inwestycyjnego w okrągłej sumie 108.000 zł.

Kwota procentowa około 65%, na wydatki rzeczowe w budżecie na rok 1926, — może być powodem dumy dla twórców budżetu wielkiego Stanisławowa, bo 35% wydatków personalnych świadczy, że budżet naszego samorządu jest nietylko zrównoważony, ale postawiony na podstawach zdrowych i produkcyjnych, kiedy może wydać na wydatki inwestycyjne prawie trzy czwarte swoich dochodów, pokrywając o jedną czwartą wydatki konsumcyjne.

Do tych inwestycyjnych wydatków zwyczajnego budżetu dochodzą sumy objęte nadzwyczajnym budżetem w kwocie 519.000 złotych, przeznaczone w całości na roboty ściśle inwestycyjne.

Jest to okoliczność ważna dla normalnej gospodarki naszego samorządu, tak korzystnie odbijającej się pod tym względem od innych ciał samorządowych a nawet Państwa, których budżety przedstawiają się zwyczajnie w ten sposób, że wydatki personalne dochodzą połowy sum budżetowych, równając się wydatkom rzeczowym.

Jak nas dochodzą wieści budżet drogowy roku bieżącego niższy jest od preliminowanego, a tem więcej od istotnie wydatkowanego budżetu z roku ubiegłego. Ponieważ rok przeszły zaznaczył się w naszem mieście, jako rok gruntownej odbudowy naszej miejskiej sieci komunikacyjnej, można się liczyć z tem, że Magistrat nie chcąc obciążać mieszkańców ponad siły podatkowe, a wykonawszy potrzebne roboty drogowe roku ubiegłego, przedsiębierze i budżetowo przewiduje w roku bieżącym te tylko roboty, koło remontu dróg, które są konieczne.

Budżet drogowy jest najważniejszym wydatkiem inwestycyjnym w budżecie tegorocznym miasta Stanisławowa. Ze stanowiska polityki socjalnej, zapewnienia naszym robotnikom w ciężkim roku bezrobocia, pod znakiem którego rozpoczęliśmy rok 1925, niezbędnej pracy i zarobku jest ograniczenie budżetowe w pozycji „konserwacja i utrzymanie dróg i przechodów", rzeczą naprawdę bolesną. Jedakowoż ze stanowiska finansowej polityki miejskiej — celu koniecznego, który persekwować musiał Magistrat, a mianowicie równowagi budżetowej — nakazanej zresztą zarządzeniami władz przełożonych, — nie można było kwestji budżetowej inaczej postawić. Wydatki budżetowe musiały znaleźć w budżecie dochodów swoje pokrycie.

Zarząd miasta nie przeoczył jednak swoich obowiązków wobec mas chcących znaleźć pracę. Przedłożenie obejmujące preliminarz nadzwyczajny robót inwestycyjnych, który zawiera projekty takich koniecznych i pożytecznych robót, jak budowa elektrowni, kanalizacje, wodociągi, naprawa budynku gimnazjum III, dałoby możność rozwiązania w całości kwestji socjalnej bezrobocia w mieście naszem, uruchomiłoby nasze warsztaty rzemieślnicze, dziś walczące ciężko z klęską braku pracy.

Według statystyki pracy, jeden murarz pociąga za sobą stworzenie warunków pracy siedmiu innym osobom, a ponieważ roboty około elektrowni. szkoły realnej i inne należałyby do zamierzeń budowniczych, trzeba zdać sobie sprawę, jakie błogosławione owoce dla rozwiązania nędzy gospodarczej w mieście naszem, dałaby możność rozpoczęcia tych robót.

Niestety możliwość wykonania tych zamierzeń zależy od tego, czy Zarząd miasta potrafi zdobyć potrzebne kredyty. Przedsiębiorczość i gorliwość w wysiłkach dla dobra miasta, wykazane tak wybitnie w dotyczasowej pracy naszego Zarządu miejskiego i wysokie jego zrozumienie dla tych zagadnień, daje gwarancje, że znaleziona będzie droga do rozwiązania tej aktualnej i brzemiennej w skutki sprawy.

Nie wiemy dotąd jak Rada miejska względnie pracująca obecnie Komisja budżetowa zapatrywać się będzie na wysokość sumy preliminowanej na opiekę społeczną. Kwota ta naprawdę powinna być znacznie powiększona. Nędza bezrobocia,—chociaż w ten niewłaściwy sposób, przez wsparcia w naturze i zapomogach,—powinna być zmniejszona. Jednakowoż wymowa twardych cyfr, — niezaprzeczona prawda stara, że z próżnego nie naleje, — każe i tu ustąpić ze stanowiska choćby etycznie i altruistycznie najbardziej uzasadnionego. A więcej dochodów z budżetu dochodowego miasta Stanisławowa uzyskać nie można! Pozyja ta pokryta być musi — o ile chodzi o zadośćuczynienie potrzebom socjalnym — w nadzwyczajnym budżecie inwestycyjnym.

I jeszcze jedno. Istnieje w mieście naszem teatr stały, — nasza duma i ważna placówka kulturalna. Teatr nasz rozporządzający siedmiema zawodowemi siłami, walczy od roku z trudnościami finansowemi tego rodzaju, że tylko zapał i umiłowanie, jakie w jego utrzymanie wkładają ludzie wielkich ideałów, może go przy życiu zachować. Zapewne, jest winą i grzechem społeczeństwa stanisławowskiego, zdobyć się nie mogącego na ambicję kulturalną utrzymania takiej placówki oświatowej, jaką jest Teatr im. hr. Aleksandra Fredry, że finanse jego zasilane być muszą drogą subwencji.

Widocznie dewaluacja powojenna dotknęła nie wyłącznie pieniądz, ale również moralne i kulturalne walory społeczne. Zmieniliśmy pełnowartościowy pieniądz na papierek markowy, — zmieniamy potrzeby kulturalne na surogat kultury w postaci kina albo choćby cyrku i zapasów atletycznych.

Inicjatywa w kulturalnej ofenzywie wyjść musi niestety nie od społeczeństwa, jako całości, lecz z miejsc oficjalnych.

I dlatego, zaapelować musimy do Rady miejskiej, aby w miarę możności budżetowych, pamiętała o tem, że obowiązki jej streszczają się nie wyłącznie do zabezpieczenia materjalnych potrzeb miasta, lecz również i to niemniej, jego konieczności kulturalnych, choćby przez zgrubiałą wojenną psyche społeczną, nieodczuwanych.

Senex.

Klęska bezrobocia.

Każdy dzień, każdy tydzień przynosi w urzędowym biuletynie hiobową wieść o potęgującej się w całym kraju klęsce społecznej — o wzrastającem gwałtownie bezrobociu.

Około 330.000 ludzi zajestrowanych od miesięcy i tygodni bez pracy, łącznie ze znaczną ilością niezarejestrowanych, stanowią w kraju około **pół miljona** liczącą armję bezrobotnych. Gdy dodamy do tej cyfry członków rodzin bezrobotnych, wtedy ogrom tej klęski zatrwożyć i zastanowić musi każdego, komu losy kraju naszego i losy ginących z nędzy pracowników fizycznych i umysłowych nie są obojętne.

Katastrofalnie po równi pochyłej zbliżamy się do wypadków, których skutków nikt przewidzieć nie może.

Jeżeli uprzytomnimy sobie, że w Polsce kryzys gospodarczy rzucił około 40% robotników fabrycznych (dotychczas) na bezlitosną nędzę i głód, to ogrom tej klęski przeraża swą liczbą i rozmiarami i nakazuje uderzyć w wielki dzwon — nie trwogi — lecz wołania do czynu, wysiłku, poświęcenia!

Kraj, w którym praca zanika, który zaprzestaje tworzyć, budować, konsumować, chyli się ku upadkowi, — tam gdzie praca w pełni wrze, gdzie ludność pracą różnorodną rąk i umysłów tworzy bogactwa, konsumuje twory swej pracy i wytwarza nadwartość, tam buduje się przyszłość, tam kroczy się do lepszego jutra całej społeczności.

Gdy klęska bez granic coraz szersze zatacza kręgi i coraz to większe masy ludności pociąga w otchłań skrajnej nędzy i głodu Rząd odziedziczywszy po swych poprzednikach pustki w kasach państwowych a ruinę gospodarczą w kraju, nie ma sił i środków, by uzdrowić ten stan, a przynajmniej zahamować potęgujący się kryzys. To też okólniki, konferencje, statystyki, projekty, posiedzenia, gadania, są jedynym zewnętrznym objawem zainteresowania się wielką klęską społeczną, która wielkimi krokami do nas się zbliża, a wszystko to razem wziąwszy jest to niczem innem, jak usypianiem i łudzeniem siebie i ludności.

A jeżeli zdarzą się czasem jakieś zarządzenia, to wyglądają one nieraz na drwiny z głodujących rzesz bezrobotnych, tak a nie inaczej nazwać można n. p. akcję stanisławowskiego Urzędu Pośrednictwa Pracy i Funduszu Bezrobocia, w którym panują tego rodzaju stosunki, że najpoważniejsi ludzie ze sfer naszego społeczeństwa muszą składać swoje mandaty współpracy, niechcąc brać wobec społeczeństwa odpowiedzialności za działalność tego Urzędu. Chociaż bezrobotnym, którzy nie mają prawa do zasiłków lub go już wyczerpali (a jest takich 90%) należy się pomoc w naturze, Urząd ten dotychczas niczego nie uczynił, by fundusze na ten cel z Centrali w Warszawie uzyskać.

Za to jednak na gromadzących się w tym Urzędzie bezrobotnych sprowadza się policję, a wymowniejszych, jako „bolszewików" odstawia się do policji a stamtąd do Sądu za „szerzenie buntu".

Prawdziwa nowoczesna działalność społeczna! Widocznie Urząd ten wychodzi z założenia, że należy bezrobotnych zamykać w więzieniu i w ten prosty sposób nietylko usuwać bezrobocie, ale także zapewnić im dach nad głową i wyżywienie bezpłatne.

Oto swoisty, iście „warszawski" sposób rozwiązania całej kwestji!!

Niezawiśle od tej „roztropnej" i „celowej" akcji miejscowego Funduszu bezrobocia, albo może widząc jego poczynania Województwo, celem uzyskania substratu dla interwencji w Warszawie, zażądało od wszystkich władz miejscowych wypowiedzenia się co do jaknajrychlejszego uruchomienia prac inwestycyjnych, które są niewątpliwie najlepszym środkiem zaradczym przeciwko klęce bezrobocia.

Wyniki ankiety, która w powyższej sprawie onegdaj miała miejsce nie są pocieszające. Co do cywilnych władz państwowych i odnośnie do wojskowości okazało się, że ze względu na zapowiadane od miesięcy oszczędności w preliminarzach budżetowych na rok 1926 nie przewidziano żadnych inwestycji państwowych na terenie miasta i powiatu a prawie żadnych na terenie całego Województwa.

Jedynie Magistrat stanisławowski posiada opracowany i przygotowany program inwestycyjne na bieżący rok, który oczekuje wpływu dochodów miejskich a w większej jeszcze mierze zasilenia kredytowego z zewnątrz, by mógł być w czyn w prowadzony bezzwłocznie. Niestety i w tym kierunku wykazała dyskusja na ankiecie, że władze centralne nietylko, że nie przychodzą czynnikom samorządowym z pomocą, ale co gorsze w bardzo w przyspieszonym tempie ściągają pożyczki udzielone Gminie w ubiegłym roku, ogałacając w ten sposób do dna kasę miejską.

Oto nie wesoły bilans dotychczasowy i nie lepsze widoki na przyszłość.

A tu nędza i głód, ci najgorsi doradcy, coraz więcej się srożą, coraz większym rzeszom naszej ludności zaglądają w oczy! I radę na nich znaleźć musimy z pomocą Rządu, czy też nawet bez niej!!

Jeżeli tedy jasną zdaje się być rzeczą, że pomoc rządowa jest w obecnych warunkach acywątpliwa, Społeczeństwo i czynniki obywatelskie naszego grodu powinny i muszą same zdobyć się na energję i czyn decydujący!

A czyn ten musi iść w dwu kierunkach: bezrobotnym rzeszom należy zapewnić doraźną pomoc w naturze i pracę na przyszłość. Pierwszy obowiązek siłą faktu przechodzi na Gminę. Gdy pomoc rządowa zawodzi, jest obowiązkiem i powinnością Gminy przystąpić do akcji doraźnej pomocy. Głodująca ludność miasta ma prawo domagać się by Gmina ochroniła ją w najcięższym czasie zimowym od zimna i braku chleba.

O ile natomiast chodzi o część drugą pomocy, o pracę na przyszłość, to własne siły

Dr. STEF. SKWARCZYŃSKA.

O wychowaniu społecznem*).

Mało kto z nas zdaje sobie dokładnie sprawę z wielkich przewrotów umysłowych w ostatnim dziesiątku lat; mało kto zdaje sobie sprawę, że szerokiem łożyskiem płynący od Rewolucji Francuskiej poprzez epokę romantyzmu indywidualizm już wysechł — a z jego odmętów wynurzony „nadczłowiek" Nietzschego, szczytowa, sztandarowa kreacja jego krańcowych przejawów zatopił się w nurtach wielkiej wojny. Przeciw hasłom indywidualizmu staje reakcja społeczna, bardzo szerokie dziś zataczająca kręgi na Zachodzie. Na czemżeż ona polega? Polega ona na przekonaniu, że człowiek jest jednostką przeznaczoną do współżycia z innemi jednostkami, że jego własne cele jedynie mogą się uwypuklić i zdrowo rozwijać na podłożu zdrowo rozwijających się spraw wspólnych — a zatem, że człowiek powinien w sobie i drugich wyrabiać cnoty społecznego.

Przygotowanie do życia społecznego obejmuje dwie dziedziny: *wykształcenie społeczne i wychowanie społeczne.* Wykształcenie społeczne nie było obce epoce minionej, — gdyż leżało w ramach intelektualizmu — a tego aż nadmiernie rozwijał indywidualizm, doprowadzając nawet do pewnego przekształcenia. Samo jednak wykształcenie społeczne, na które składa się pewna znajomość socjologji, pewna teoretyczna znajomość terenów pracy i t. d. acz bardzo cenna, nie jest wystarczające, nie może być bazą owocnej pracy. Do pracy potrzebna jest gotowość do wysiłku, a więc często ofiarność, umiejętność podporządkowywania drugorzędnych swych celów celowi ogólnemu — a więc są pewne dane w psychice jednostki mającej pracować. Te cechy muszą więc tkwić w charakterze jako stałe dyspozycje psychiczne do takiego a nie innego ujmowania całokształtu zjawisk. Oczywiście tak jak wszelkie inne cnoty i cechy charakteru, powinny być one ustalane i wyrabiane przez wychowanie.

Czy o cnotach społecznych myślano kiedykolwiek? czy jest to wynalazek nowoczesny jak radjo? Nie. Cnoty społeczne były i w teorji i w praktyce fundamentalnemi cnotami za czasów starożytnych.

Wspomnijmy koncepcje społeczne Platona i Arystotelesa; od nich przedostały się usankcjonowane powagą kościoła katolickiego w doktrynę scholastyczną, wykwitłą w cudny kwiat poglądów św. Augustyna i św. Tomasza. Obalił je, właściwie okrył kurzem zapomnienia dopiero powiew indywidualizmu przyniesiony przez Renesans. Nietylko, że zapomniano o problemach wychowania społecznego, ale zapomniano tak dokładnie, że nawet języki nowożytne nie posiadają nazw na cnoty, które regulują stosunek człowieka do społeczeństwa i społeczeństwa do człowieka. Dziwny proces wsteczny! Dziwne cofnięcie!

Starożytność i średniowiecze nazwały ten składnik charakteru nazwą, której zrzeczenie jest obecnie ogromnie zaciśnione, *sprawiedliwości.* Mąż sprawiedliwy był to mąż, który szanował prawa i obyczaje ojczyste i czynem się z nimi rachował.

Św. Tomasz w ślad za Arystotelesem podzielił cnotę sprawiedliwości mającą normować wszelkie stosunki między ludźmi na tyle rodzajów, na ile się w zasadniczej formie te stosunki ludzkie dzielą.

Istnieją więc trzy specjalne cnoty odpowiadające trzem podstawowym stosunkom: 1) jednostki do jednostki, 2) społeczeństwa do jednostki i 3) jednostka do społeczeństwa. Pierwszą polegającą na stałem usposobieniu woli do rachowania się w swem postępowaniu z prawami innych ludzi i do oddawania każdemu co się mu należy, którą terminologja średniowieczna nazwała *„institia commutativa"* moglibyśmy nazwać *uczciwością.* Druga piewszorzędnej wagi dla kierujących społecznością a polegająca na stałem usposobieniu woli do dawania każdemu z członków sposobności równomiernego — nie równego! — udziału we wspólnych dobrach jest trochę szerzej pojętą naszą *sprawiedliwością — („institia distributiva");* dla trzeciej cnoty tyczącej stosunku jednostki do społeczeństwa, dla cnoty w koncepcji starożytnej najważniejszej, podstawowej, zwanej w scholastyce po prostu „institia" brak— jak charakterystyczne! — nazwy polskiej, chyba, że zechcemy przyjąć śliczne, choć nieco długie określenie Skargi: cnota chęci ku dobru pospolitemu.

Mogłaby powstać wątpliwość czy też najważniejsze cele jednostki nie krzyżują się z celami społeczeństwa, i czy podporządkowanie się ogółowi jest z jakiegokolwiek punktu widzenia koniecznością? Najpierw trzeba pamiętać, że społeczeństwo nie wymaga poświęcenia, lecz pracy, wspólnej pracy w zamian za którą daje korzyści nieproporcjonalne do włożonej pracy pojedynczego człowieka, a będącej odsetkiem równo rozdzielanym od kapitału całokształtu wszystkiej pracy — w postaci ochrony prawnej, ładu, porządku, bezpieczeństwa i t. d. Oczywiście musi wobec tego zwłaszcza w chwilach krytycznych żądań pewnych wyrzeczeń i ofiar, choćby z życia. Naturalnie ofiara z życia tak zrozumiała konieczność z punktu widzenia społecznego nie znajdzie usprawiedliwienia w oczach indywidualizmu, chyba, że ten indywidualizm zechce się oprzeć na religji — a wtedy będzie musiał przyznać, że ofiara życia z pobudek wyższych nie jest zupełnie sprzeczna z finalnemi celami duszy ludzkiej. Etyka i pedagogja starożytna i średniowieczna nie umiała odłączyć cnót indywidualnych od cnót społecznych, wychowania indywidualnego od społecznego. I słusznie. Jakżeż bowiem można wychować człowieka abstrahując najzupełniej od podłoża, na którem będzie się toczyć jego życie, abstrahując od istotnych stosunków społecznych z którymi się będzie musiał liczyć, jako członek rodziny, szkoły, państwa, kościoła i t. d.

Pozatem dopiero na tle społecznym niektóre występki przeciw etyce indywidualnej wystąpią we właściwym świetle. Dopiero w pełni zrozumiemy zbrodnię samobójstwa, gdy zdamy sobie sprawę ze szkody wyrządzonej społeczeństwu przez dezercję jednostki.

Podobnie zagadnienia tyczące życia rodzinnego, stosunków między kobietą a mężczyzną, dalej zagadnienia uczciwości w świadczeniach państwowych — uwypuklą się przez rozwiązanie ich i świetle etyki społecznej.

Wyrabianie więc cnót społecznych jest koniecznością — będącą zadaniem wychowania społecznego.

Jaki też ono przynosi problemy?

(C. d. n.).

*) Oparte na studjum O. J. Woronieckiego: „Wychowanie społeczne i praca społeczna". Warszawa 1921.

Gminy są za małe a widoki pomocy z zewnątrz minimalne. Tutaj powaga chwili i groźba przyszłości domaga się od całego Społeczeństwa naszego grodu, by przyszło Gminie z pomocą i dało mu w ręce środki, przy pomocy których klęska bezrobocia dałaby się na terenie naszego miasta do minimum sprowadzić.

Zdać sobie musimy sprawę, że ideja samostarczalności przerzuca się także na pole pracy obywatelskiej i społecznej i w tak ciężkiej chwili jak obecnie, w obliczu groźnej przyszłości musimy zdobyć się na wysiłek wspólny i nie oglądając się pomoc z zewnątrz własnemi siłami sprostać ciężkiemu zadaniu. *Stk.*

Znamienny zwrot.

Po sześciu przeszło latach nieprzejednanej, wrogiej negacji państwowości polskiej a równocześnie zupełnego rozbicia wewnątrz siebie zaczyna w ostatnim czasie w naszem społeczeństwie ruskiem brać górę rozum polityczny i konieczność liczenia się z rzeczywistością i życiem.

Świadczą o tem — poza innemi oznakami — choćby dwa fakty natury politycznej, jakich świadkami jesteśmy w Stanisławowie. Pierwszy z nich to zwołanie wielkiego kongresu włościańskiego na 30. b. m. do Stanisławowa a drugi to czynny współudział w naszej Radzie miejskiej przedstawicieli społeczeństwa rusińskiego.

Omówienie tych dwóch — zdaniem naszem bardzo znamiennych i ważnych faktów — poprzedzić musi parę uwag, które dla zaznaczenia, że sprawę traktować chcemy z całą powagą i bez złośliwości, podkreślić uważamy za stosowne.

Otóż przedewszystkiem zaznaczamy, że nazwy „Rusini" używamy i używać będziemy nie dla drażnienia Ukraińców, którzy na tym punkcie szczególnie zawsze są czuli a dla stwierdzenia, że w społeczeństwie ruskiem, nie wszyscy za Ukraińców się uważają. Z faktem tym liczyć się musimy, gdyż zaprzeczyć się on nie da.

Nie znaczy to jednak byśmy przez to negować chcieli czy ubliżać ideałom narodowym tej części (przyznajemy przeważającej) społeczeństwa ruskiego, która wbrew może historji i tradycji chce siebie nazywać narodem ukraińskim. Każdy naród ma prawo nazywać siebie tak jak chce i tego Ukraińcom odmówić nie możemy, wolno jednak także nam trzymać się utartej u nas i odpowiadającej naszej historji nazwy „Rusini", oznaczającej ogół ludności ruskiej, zamieszkującej nasze kresy wschodnie.

Wreszcie pragniemy zaznaczyć, że omawiając znamienny a z punktu widzenia państwowości naszej pomyślny zwrot w opinji społeczeństwa ruskiego nie mamy najmniejszego zamiaru wygrywać żadnych atutów politycznych i dzielić to społeczeństwo na „chrunió w" zaprzedanych Polsce i nieskazitelnych ideowców, których celem nie podniesienie własnego narodu w ramach Państwa polskiego a pryncypjalne usiłowanie zniszczenia i sabotowania wszystkiego co polskie.

Rejestrujemy tylko fakta i obopólne korzyści — nic więcej.

Przechodząc do rzeczy samej stwierdzamy, że całe społeczeństwo ruskie (z wyjątkiem może nieobliczalnej politycznie młodzieży) a więc i ci, którzy dotąd wprost występowali przeciw Państwu i ci, którzy nie występując otwarcie przecież trzymali się na uboczu od wszelkich aktów o charakterze polityczno-społecznym zrozumieli ostatecznie, że przynależność naszych ziem wschodnich do Rzeczypospolitej jest już definitywnie przesądzona i beznadziejna walka o oderwanie tych ziem musi czynić wrażenie walki z wiatrakami.

Jeśli tak jest to nie sposób żyjąc w Państwie i podlegając obowiązkom wobec Niego ciągle się dąsać i gniewać a wprost samobójstwem jest politycznem nie chcieć korzystać z praw obywatelskich i pozbawiać się znaczenia i wpływu odpowiedniego swej sile.

Zrozumiało społeczeństwo ruskie, że nieobecni nie mają w polityce nigdy słuszności i że życie przejść nad nimi musi do porządku.

To jest pierwszy i główny powód, który każe różnym grupom politycznym ruskim brać czynny współudział w życiu politycznem i samorządowem.

Najbardziej nieprzejednaną była i może długo nią by jeszcze została inteligencja, gdyby nie obawa, że włościaństwo ruskie nie wytrzyma dłużej tego biernego oporu i że pójdzie samo tą drogą, którą mu życie samo wskazuje.

Chłop bowiem ruski — a jest go bez przesady 90% przynajmniej w stosunku do innych warstw ruskich — coraz bardziej rozumie, że wieczna „borot'ba" i obnoszenie wszędzie swojej „kryudy" nie pomoże mu nic w dzisiejszej nędzy gospodarczej a ideały choćby najwznioślejsze ale osiągalne, jeśli są w ogóle do ziszczezia, w niewiadomej przyszłości w niczem nie zmienią jego obecnego położenia. „Nim słońce zejdzie, rosa oczy wyje", powiedział sobie w masie chłop ruski i stąd hasło organizowania się w zgodzie z Państwem, w porozumieniu z chłopem polskim, stąd wezwanie na „Selańskij Kongres" do Stanisławowa.

Poczynania nowo powstającej partji „Ukraińskiego Narodnego Sojuza", stającego otwarcie na gruncie państwowości polskiej witamy z otwartemi rękoma, dając wyraz przekonaniu, że choćby dla możności konkurencji politycznej w jej ślady pójdą inne ugrupowania ukraińskie i w ogóle ruskie, które w programach swych nie tak wyraźnie stawiają swój stosunek do Państwa, które jednak muszą przestać bojkować Państwo i Jego urządzenia.

„Ukraińskij Narodnyj Sojuz" może nam być sympatyczniejszym pod względem politycznym i politycznie chętniej będziemy z nim współpracować niż z innemi grupami, ale wszystkie one mogą liczyć na lojalne uznanie przez Państwo i społeczeństwo polskie, jeśli tylko wyzbędą się swego bezwzględnie negatywnego charakteru.

I na terenie samorządu naszego zaszedł także pocieszający zwrot w zapatrywaniach naszych współobywateli ruskich. Do tej pory — od chwili powstania Państwa polskiego — bojkotowali oni zawzięcie nasz samorząd nie przyjmując w nim udziału z wyjątkiem grupy staroruskiej. I jakkolwiek gmina ma tylko interesy gospodarcze na oku zdaleka się od niej trzymali nie chcąc pokalać swego dumnego a nieprzejednanego stanowiska zasadniczego.

Gdy jednak Ukraińcy nasi zobaczyli, że gminie ani społeczeństwu polskiemu, czy żydowskiemu nieobecność ich w Radzie nic nie zaszkodziła a oni w ten sposób nie mają żadnego wpływu na tok spraw w mieście zmienili front do Rady weszli i chcą w niej jaknajczynniej pracować.

Nie wypominamy tego co było, nie zamierzamy przypominać przysłowia o kozie, która przyszła do wozu ale szczerze się cieszymy, że wreszcie wszyscy razem o gminie radzić możemy.

I jeśli tylko Rusini nie wprowadzą do niej momemtów politycznych mogą być pewni, że szybko się porozumiemy i zgodzić potrafimy.

I jakkolwiek p. dr. Oleśnicki żaląc się na małą ilość radnych ruskich w swej zajawie zaczął od krzywdy (niesłusznej zresztą, bo na 15% niespełna ludności ruskiej mają oni 11% mandatów, czego przy wyborach z pewnością nie osiągną) spodziewamy się, że i on i jego koledzy nie gorzej od innych radnych pracować będą dla miasta.

A tego i tylko tego pragniemy dla Państwa i miasta i dla dobra społeczeństwa ruskiego.

Pierwsze kroki postawione za nimi muszą pójść konsekwentnie dalsze, które wszystkim nam wyjdą na dobre.

Panem et circenses.

Jeśli będziemy porównywać objawy życia społecznego w czasach przedwojennych a obecnych niemile nas uderzy niekorzystne światło w jakim stanie przed nami, twórcami współczesności, poważny zjawisko jakiem jest stosunek inteligencji do warstw stojących kulturalnie niżej. Stosunek ten dawniej układał się w ramy społecznej koncepcji wychowawczej; warstwa, która dziedzictwem przejęła wiekową puściznę kultury uważała za swój obowiązek rozszerzać tę kulturę na inne warstwy, działać uświadamiająco pod względem narodowym i społecznym; wystarczy wspomnieć szeroką, owocną działalność T. S. L., policzyć wybudowane szkoły, założone bibljoteki, wygłoszone odczyty, zainicjonowane kursy dokształcające zawodowo, których magna pars programu polegała na budzeniu polskości i zwalczaniu ciemnoty.

Żywioł wiejski i podmiejski uważano za tworzywo, które należało odpowiednio ukształtować, zanim dojdzie do głosu, co wobec demokratycznych prądów zagarniających coraz to większe pokłady uśpionych głębin społecznych było do przewidzenia — i było rzeczywiście przewidywane; przygotowywano więc celowo klasy do nowej roli przyszłości — a poglądy na tę rolę urabiały w nas choćby tradycje Konstytucji 3 go Maja; pracowano społecznie.

Dziś praca taka prawie całkiem ustała. Czemu? Czyżby nas, którzy tak często opowiadamy o bohaterstwie Głowackiego i Kilińskiego, a dumni jesteśmy ze wspomnień Konstytucji majowej — zaskoczyły i bezwzględnie przeraziły przewroty społeczne ostatnich lat 8? Czy może uznano, że „homo novus" dorósł do swego zadania? Ze sprzeciwów, z których ulepiona jest większa część prasy sądzić można, że nie. Czy z niechęci do nowej formy społecznej gotowi jesteśmy świadomie poświęcić przyszłość Polski, podobnie jak przed sądem Salomona fałszywa matka życie dziecka? Po stokroć — nie! Jakiż jest więc powód w zastoju pracy, która powinna być programem usuwanej w cień inteligencji, która powinna być jej ambicją — bo czyż jest małą rzeczą przelanie własnych walorów duchowych na klasę, która siłą faktów stoi — uboga w te walory — na świeczniku państwa?

Nasuwa się smutna uwaga. Bezideowość dnia dzisiejszego, rozpaczliwy współczesny marazm ma swe źródło nie tyle (jak się to dla usprawiedliwienia podaje) w powojennem przemęczeniu i chorobliwem chwilowem osłabieniu sił witalnych, ile w niesłychanem obniżeniu poziomu kulturalnego; dziś — może to zdziczenie powojenne — mało kto potrafi zrozumieć postulaty życia obecnego i zastanowić się nad przyszłością.

Stąd miast logicznego konstruowania ideji społecznych, mamy tak często spotykane doktrynerstwo; świat ma wyglądać jak chce człowiek; jeśli życie chce inaczej, to brakuje tego, któryby przemyślał, w jaki sposób w nowych warunkach najlepiej je urządzić.

Te łamigłówki mało obchodzą człowieka dzisiejszego; on chce łatwego chleba i łatwych, nie wysilających umysł a podniecających znieczulone nerwy, rozrywek. Stąd modnemi stały się Kina, które cieszą się tem większą frekwencją — i to nie żywiołów podmiejskich — im programy są bardziej niesamowite i ekscentryczne. Najwięcej zainteresowania budzi apasz, piseta, czarna maska, — brudne i brutalne „dzieje grzechu".

Porównajmy z dawnemi czasy zainteresowanie jakie budzi brutalna forma sportu n. p. piłka nożna, zapasy atletyczne i t. d. Czyż nie zatrwożyłaby się o przyszłość społeczeństwa każda matka widząc swoją córkę rozpaloną, rozgorączkowaną, śledzącą z emocją walkę dwóch zapaśników z olimpijskimi mało mających wspólnego, oklaskującą zezwierzęcone, niekształtne, spocone ciała, które zaiste nie dostarczą podniet twórczych dłutom Skopesów i Praxitelesów.

Tak — kultura upadła; czyżby nizina przyciągnęła wyżynę?

Niegdyś w końcowych latach mocarstwa rzymskiego Cezarowie chcąc odwrócić uwagę tłumu od polityki i poważnych spraw państwa rozdawali mu chleb i sycili niższe instynkty po arenach cyrkowych; lecz dziś? — czy cele dawnych Cezarów są i naszymi celami? *Eska.*

OKRĘT TOWARZYSTWA „R. M. S. P. CO."
„ASTURIAS"

spuszczony na wodę w dniu 7. VII. 1925 w Belfast.

W stoczni zakładów „Harland & Wolff" w Belfast (Irlandja) dokonano niedawno spuszczenia na wodę największego okrętu motorowego na świecie, zbudowanego dla Towarzystwa Żeglugi Morskiej „The Royal Mail Steam Packet Company". Aczkolwiek okręt ten, nazwany „Asturias", jest najnowszym statkiem, zbudowanym w myśl najbardziej nowoczesnych zasad, jednakże polityka kroczenia na czele postępu i wynalazczości uprawiana przez Towarzystwo „Royal Mail Line" jest tak stara jak to Towarzystwo. Historja tej firmy, to najlepszy wyraz tego przewrotu, który został dokonany w technice okrętowej, od okrętu „Teviot" z 1851 r. o 1774 tonnach, którym Towarzystwo R. M. S. P. zapoczątkowało komunikację do Ameryki Południowej, a który był poruszany za pomocą kół parowych i żagli, do „Astorias'u", który jest ostatniem słowem współczesnej techniki w morskiem budownictwie, jako największy okręt motorowy świata.

„Asturias" przeznaczony jest do komunikacji z Ameryką Południową. Na linji tej Towarzystwo „The Royal Mail Steam Packet Co." zawsze utrzymywało swoje najlepsze okręty. Jest to okręt o pojemności 23.500 ton, „wyporność" zaś jego (t. j. waga statku wyrażona w wadze wycieśnianej przez niego wody) dosięga 32.000 ton. Statek ten posiada znakomitą równowagę na morzu, co wraz z jego maszynami, na które składają się: 8-o cylindrowe motory Diesla o podwójnem działaniu (których cechą charakterystyczną jest możność rozwinięcia siły 20.000 km. na dwóch wałach śrubowych) daje gwarancję, że będzie to niezrównany parowiec transatlantycki w komunikacji z Ameryką Południową. Ponieważ „The Royal Mail Line" uznaje te tylko zmiany, które służą do ulepszenia, komfort i luksusowość tego okrętu przeszła wszystko co było w tej dziedzinie dotychczas. Tak naprzykład urządzenie elektryczne obejmuje 4.000 jednostek świetlnych; 50 dużych i przeszło 300 mniejszych wentylatorów-propellerowych służy do wentylacji pokładów, kabin i innych pomieszczeń.

Nie należy dodawać, że urządzenie wewnętrzne okrętu również zwraca uwagę, gdyż jest ono wzorowane na wnętrzach znanych budowli historycznych, lub podyktowane dziełami malarzy i architektów 18-go wieku. Sala jadalna I-ej klasy naprzykład jest w stylu francuskiego „Empir'u" o wysokim suficie i mieści przy stolikach 408 osób. Zdobią ją piękne kolumny z marmuru „Breche violette", mahonie, piękne sztukaterje i plafony, oraz stylowe lampy elektryczne z bronzu. Mahoniowe meble kryte są w kolorze fijoletowym.

Sala rozrywkowa jest w angielskim stylu 18 wieku (Georgian style) i posiada scenę w przedniej części, oraz posadzkę, co nadaje się idealnie do tańców i przedstawień teatralnych. Właściwy salon wzorowany jest na apartamentach pałacu w Hougton House, o ścianach w kolorze pawiowym i boazerjach w tymże kolorze. Mahoniowe meble kryte zieloną skórą dopełniają całości. Rzeźbiony kominek ozdobiony jest malowidłem wzorowanym na mistrzach holenderskich. Palarnia przenosi nas w epokę Wilhelma i Marji (1702 r.) i odznacza się pięknemi boazerjami i rzeźbami w drzewie. Meble w stylu z tejże epoki są z drzewa orzechowego, a duże weneckie okna dają masę światła i powietrze. Czytelnia i pókój do pisania są w stylu prac Roberta Adamsa w Harewood, Yorkshire. Ogród zimowy na górnym pokładzie ma koloryt maurytański, ściany w białe i czerwone pasy, stylowy sufit, okna arkadowe, marmurowe kolumny, drewniane rzeźbione stoły i fotele, i piękny klomb pod centralną kopułą. Estrada dla orkiestry dopełnia urządzenia ogrodu zimowego.

Pokój do zabawy dla dzieci urządzony jest jako „Kraina Bajek" z zamkiem wróżek i ogródkiem stylowym do zabawy.

Apartamenty luksusowe tak zwane „suites de luxe" składają się z salonu, sypialni, łazienki i t. d. w stylu Ludwika XVI lub angielskim stylu Adams'a. Pozatem okręt posiada wytworną salą fryzjerską dla Pań i Panów, basen do pływania w stylu pompejańskim z balkonem i wytwornemi kabinkami. Właściwy basen mierzy 29 stóp długości, 17 stóp szerokości, 8 stóp głębokcści.

Ta sama skala komfortu zastosowana została na całym okręcie, nie wyłączając kuchni. Dźwignie, dzwonki, telefony, radio i t. d. są na usługach pasażerów.

Naturalną rzeczą jest, że na tak wielkim okręcie przeznaczonym do komunikacji z Ameryką Północną, znaczna część przestrzeni przeznaczona jest dla pasażerów II i III klasy, którzy korzystają ze stosunkowo niezwykle dużej przestrzeni pokładu, a których salony ogólne również odznaczają się wybitnym komtortem i wytwornością. Druga klasa posiada, oprócz dużej sali jadalnej, również werandę, palarnię i salę rozrywkową na ogólną liczbę 250 osób.

Specjalna uwaga zwrócona była na urządzenie pomieszczeń 3-ej klasy, z których 50% składa się z kabin o 6, 4 lub 2 łóżkach. Pasażerowie 3-ej klasy są wygodnie rozlokowani na przodzie okrętu, III klasa zajmuje wszystkie pokłady w tej części okrętu: na jednym z nich, oprócz kąpieli i t. d., znajduje się sala fryzjerska III klasy, ciemnia fotograficzna, bar i salon rozrywkowy. Charakterystyczną cechą jest specjalna kuchnia „koszerna", urządzona osobno dla emigrantów Żydów. Ogólna ilość pasażerów III klasy wynosi 700 osób. Obecna skala komfortu i elegancji w 3-ej klasie była kilka lat temu dostępna zaledwie dla pasażerów I i II klasy.

Niezawodnie podróż największym okrętem motorowym świata „Asturias" będzie należała do ciekawych i przyjemnych nowości.

Towarz. ROYAL-MAIL-LINE posiada centralę w Polsce w Warszawie, a najbliższy tegoż oddział: Stanisławów, ul. Lelewela 11.

Podziękowanie.

Panom podoficerom 6-go pułku ułanów Kaniowskich, którzy złożyli na rzecz kościoła „Ave Maria" 220 zł, składa serdeczne „Bóg zapłać".

1-1-391 *Komitet kościoła.*

Od Wydawnictwa.

Naszych Szan. P. T. Prenumeratorów, którzy zamówili „Kurjera Stanisławowskiego" za pośrednictwem poczty a otrzymują go dotąd wprost z Administracji, prosimy o zawiadomienie nas o zmianie sposobu zamówienia dla uniknięcia wysyłki podwójnych egzemplarzy.

KRONIKA.

(s) **Osobiste.** P. Wojewoda zamianował prowizorycznych lekarzy pow. Dr. Hermana Berggrüna, Dr. Karola Sethalera i Dr. Stanisława Wojciechowskiego lekarzami powiatowymi w VIII. st. służb.

Dwaj mężowie pani Marty, wspaniała komedja francuska P. Sandera, która z niebywałem powodzeniem obiegła wszystkie sceny polskie, a ostatnio grana długi czas we Lwowie, wchodzi do repertuaru teatru Fredry w sobotę, mając pierwszorzędną reprezentację artystyczną, w osobach pp. Bilińskiej, Fidererowej, Rygierowej, Wostrowskiej, Orwicza i Rońskiego, który równocześnie sztukę reżyseruje. Pikanterja francuska, doskonała fabuła, a wreszcie humor, dają nowej premjerze gwarancję powodzenia.

Z Rady miejskiej. Po prawie dwutygodniowej intenzywnej pracy ukończyła we środę ubiegłego tygodnia swoje prace komisja budżetowo-finansowa, wyłoniona swego czasu z Rady miejskiej do opracowania budżetu Stanisławowa na rok 1926. Prace komisji poważne i gorliwe stwierdziły dobry wybór w osobach obecnych naszych ojców miasta i służyć mogłyby za wzór niejednej podobnej reprezentacji nietylko samorządowej. W sobotę, dnia 28. b. m. odbędzie się pełna Rada miejska na której przedstawiony zostanie uchwalony już w komisji budżet miejski na rok 1926, poczem po przeprowadzeniu nad nim rozpraw nastąpi nad zatwierdzeniem jego głosowania.

(s) **Posiedzenie budżetowe Rady Miasta** odbyło się wczoraj w sobotę, dnia 23. b. m. Sprawozdanie umieścimy w następnym numerze naszego pisma.

(s) **Subwencja.** Na ostatniem posiedzeniu uchwalił Magistrat udzielić Polskiej Organizacji Narodowej subwencji w kwocie 150 zł. na uruchomienie herbaciarni dla ubogich bez różnicy narodowości i wyznania, którą ma prowadzić komitet zorganizowany przez N. O. Kobiet.

Piękny przykład. Zarząd Kasyna Polskiego uchwalił udzielić Teatrowi im. Fredry subwencję w wysokości 100 złotych, jakoteż zaabonować na stałe jedną lożę. Jest to naprawdę nader piękny przykład ofiarności obywatelskiej, która powinna znaleźć licznych następców, aby temsamem podtrzymać egzystencję naszej placówki kulturalnej i narodowej.

Proszą nas o podanie do publicznej wiadomości, że korespondent stanisławowski „Gazety Porannej" oraz „Wieku Nowego" używający pseudonimu „Ryś" nie jest identyczny z „Rysiem" występującym na scenie tut. teatru Fredry.

(s) **Nowa taryfa maksymalna na mięso i t. p.** Z upoważnienia Urzędu Wojewódzkiego i na podstawie zgodnej opinji przedstawicieli producentów i konsumentów ustanowiło Starostwo z ważnością od 11. stycznia b. r. nowe nieprzekraczalne ceny za mięso i jego przetwory jak następuje: za 1 kg.: mięsa wołowego tylnego 1 zł. 10 gr., mięsa wołowego przedniego 1 zł. 70 gr., cielęcego tylnego 1 zł. 20 gr., przedniego 1 zł. 80 gr., wieprzowego 2 zł., słoniny grubej zł. 80 gr., sadła 2 zł. 90 gr., smalcu wieprzowego topionego 3 zł. 40 gr., szynki gotowanej, krajanej, polędwicy i karczku 4 zł., kiełbasek chrzanówek 3 zł. 40 gr., kiełbasy krajanej krakowskiej lub mazurskiej 3 zł., kiełbasy siekanej, wędzonej oraz do gotowania 2 zł. 50 gr., pasztetowej lub salami 2 zł. 60 gr., salcesonu 2 zł. 20 gr., wędzonki gotowanej 2 zł. 80 gr., surowej 2 zł. 50 gr., mięszaniny z 5% dodatkiem szynki 2 zł. 80 gr., kiszek 80 gr., słoniny świeżej niesolonej 2 zł. 60 gr. Ceny mięsa, tłuszczów i wędlin dla miasteczek Halicza, Jezupola i Marjampola są o 10 groszy niższe.

(s) **Zmarli w Stanisławowie.** Wedle wykazu Miejskiego Urzędu Zdrowia zmarli w czasie od 1. do 21. stycznia b. r. Rozalja Pilarska lat 75, Chaim Stern lat 70, Moses Hausknecht lat 68, Jechiel Schrenzel lat 41, Mykieta Poczynek lat 34, Anna Kamil, lat 66, Mieczysław Brezna 1 rok, Teodor Kochan lat 90, Ruchel Lea Schwarz 8 miesięcy, Wilhelmina Unterschütz lat 30, Fewel Korn lat 13. Chaim Horner lat 64, Lea Heller 6 miesięcy, Franciszka Bojarowicz lat 80, Antoni Pawlikowski 2½ roku, Janina Trębowiecka 7 miesięcy, Sara Fendel 76 lat, Pinkas Steiner lat 60, Adolf Hradecki 2 miesięcy, Simon Tropp Leon Czajkowski lat 30, Mieczysław Choma 3½ miesięcy, Benjamin Feldbau lat 70, Juljusz Solczak lat 24, Grzogorz Teliczak lat 61.

Komunikat Dyrekcji Kolei Państw. Z powodu słabej frekwencji wstrzymuje się z dniem 1. lutego b. r. bieg pociągów mieszanych Nr. 3578 i 3589 na linji Halicz-Podwysokie oraz pociągów osobowych Nr. 3311 i 3312 pomiędzy Chodorowem a Stryjem. (Pociąg Nr. 3578 Halicz odj. 9·44, Podwysokie przyj. 11·47, pociąg Nr. 3579 Podwysokie odj. 14·20, Halicz przyj. 16·15, pociąg Nr. 3311 Chodorów odj. 8·48, Stryj przyj. 10·15, pociąg Nr. 3312 Stryj odj. 8·50, Chodorów przyj. 10·10). Równocześnie zmienia się od 1. lutego b. r. na linji Halicz-Podwysokie dotychczasowe pociągi osobowe Nr. 3543 i 3544 na pociągi mieszane Nr. 3551 i 3552. (Pociąg Nr. 3351 Podwysokie odj. 4·25, Halicz przyj. 5·55, pociąg Nr. 3552 Halicz odj. 15·29, Podwysokie przyj. 16·53).

Walne Zgromadzenie delegatów Izby Rękodzielniczej, Związku Związków Powiatowych i Stowarzyszeń rękodzielniczo-przemysłowych dla okręgu Województwa stanisławowskiego odbędzie się w niedzielę, dnia 31. stycznia 1926 o godz. 10 wzgl. 11 rano w Stanisławowie, w sali Rady Miasta (budynek Bazaru), z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie, 2. Sprawozdanie z załatwionych formalności założenia. 3. Wybory a) 20 członków Wydziału (radców Izby) i 10 zastępców, b) 3 członków Komisji rewizyjnej i 2 zastępców, 4. Uchwalenie preliminarza i wysokość wkładek, 5. Sprawa kredytów, kursów, szkół i burs dla rękodzieła, 6. Wnioski i interpelacje.

Zniesienie wiz austrjackich dla zwiedzających Targi Wiedeńskie. Wedle zawiadomienia tut. honorowego zastępcy Targów Wiedeńskich S. Zanga Międzynarod. Przedsięb. Transport. w Stanisławowie podaje się do wiadomości, że dla zwiedzających Targi Wiedeńskie, które się odbędą od dnia 7. do 18. marca b. r. potrzebnem jest tylko okazanie biletu wstępu, tem samem uzyskuje się zniżkę kolej. na kolejach polskich, czesłowackich i austrjackich.

Związek Młodzieży Rękodz. „Jedność" w Stanisławowie poczuwa się do obowiązku złożyć podziękowanie Ofiarodawcom, którzy przyczynili się do urządzenia „Gwiazdki" dla członków Stow. „Jedność, a w szczególności WP.: Chowańcowi, Dąbrowskiemu, Weissowi, Dr. Hendrychowskiemu, Ks. Kumerowi, Dyr. Cebuli, Dyr. Stachowiczowej, Lewakowi i Skowrońskiemu. — Za bogatą „Gwiazdkę" dla najbiedniejszych naszych członków — tą drogą składa serdeczne podziękowanie „Bóg zapłać".

Wydział Związku Młodzieży Rękodz.

Państw. Urząd Pośrednictwa Pracy w Stanisławowie ogłasza, że byli członkowie Kas Chorych, którzy nie mogą uiszczać opłat (a więc w myśl reskryptu Ministerstwa z dnia 24. marca 1925, L. 1608/U. III, także bezrobotni, którzy byli członkami Kasy, chociażby pobierali zasiłek dla bezrobotnych), mają prawo w razie zachorowania przed upływem 13 tygodni od dnia utraty członkostwa do pomocy, przewidzianej w art. 36, I. i II. ustawy z dnia 19. maja 1920 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 44, poz. 272).

Sokół II. Górka w Stanisławowie obchodzi w dniu 24. stycznia 1926 r. o godz. 5·30 wieczorem w rocznicę styczniową, serdeczną domową uroczystość ku uczczeniu zasłużonych członków Towarzystwa umyślną wieczornicę, której program stanowi doborowa część wokalno-artystyczna, wręczenie darów honorowych, poczem zebranie towarzyskie. Wstęp na salę wolny dla członków Towarzystwa, zaproszonych gości i młodzieży sokolej. Na zebranie towarzyskie zgłoszenia przyjmuje kancelarja Sokoła II. codziennie w godzinach od 6—7 wieczorem. Polecony strój sokoli lub odznaki sokole.

Zarząd Opery tow. muz. im. Moniuszki, zawiadamia nas, że występ gościnny śpiewaczki nadwornej i primadonny wiedeńskiej p. Reny Pfiffer-Lax, został ustalony na środę 27. stycznia b. r. o godzinie 8-mej wieczór. Program składa się z dwoch części. W pierwszej wystąpi p. Rena Pfiffer-Lax jako koncertantka i odśpiewa najpiękniejsze arje operowe i pieśni ze swego bogatego repertuaru, w drugiej zaś części wykona partję Santuzzy w operze Cavalleria rusticana, stanowiącą jedną z najlepszych jej kreacyj scenicznych. Wzmocnione chóry i orkiestra tow. muz. im. Moniuszki, jakoteż doborowy zespół solistów z ensebla operowego przy tow. muz. im. Moniuszki z dyr. Marjanem Dorożyńskim jako dyrygentem, uzupełnia świetnie pod względem artystycznym zapowiadające się przedstawienie. Ażeby umożliwić jak najszerszym warstwom publiczności korzystanie z prawdziwej biesiady artystycznej, Zarząd Opery ustanowił wyjątkowo niskie ceny biletów t. j. tylko od 1 do 4 złotych, które już są do nabycia przy kasie teatralnej od godziny od 10—12 i od 14—16.

Reduta teatralna, która w tym roku nosi nazwę „Na gruzach Pompei“, zbliża się do nas szybko, interesując całe miejscowe społeczeństwo, ze względu na swoją bezkonkurencyjną oryginalność. Komitet redutowy od dłuższego już czasu wytęża wszelkie siły, aby odpowiedzieć wysokim wymaganiom, jakie mu teraz stawia publiczność, przyzwyczajona do wykwintnych poprzednich zabaw. Przedewszystkiem niezwykłe dekoracje i nader oryginalny kotyljon, jak i karnety, będą sensacją dnia. Ktokolwiek jeszcze nie otrzymał zaproszenia, powinien się o nie rychło postarać.

Pożegnanie Księcia Karnawału. W ostatnim numerze naszego pisma donieśliśmy o pewnej niespodziance, która oczekuje Stanisławów w ostatnim dniu karnawału. Dowiadujemy się, że impreza ta będzie urządzona z całą pewnością, a liczne rzesze miłośników zabawy, którzy jednak nielubią tańczyć, znajdą pełne zadowolenie i godziwą rozrywkę.

Reduta „Rach-ciach ciach“ w dniu 1. lutego 1926 r. Sokoła II. na Górce wywołała olbrzymie zainteresowanie. Urok tradycyjnej i nieprzeciętnej zabawy, przystępnej i sympatycznej sprawił, że zaproszenia są już prawie rozchwytane, o pozostałe należy się zgłaszać każdego dnia w kancelarji Sokoła w godzinach od 6—8 wieczorem, za wylegitymowaniem się, gdyż Sokół II. kładzie wielki nacisk na dobór Towarzystwa i kontrolę masek.

Wieczór taneczny pod protektoratem JWPP. Podpułkownikowej Pileskiej i podpułkownika Sopotnickiego Dowódcy 11. p. a. p. urządza Korpus podoficerów zawodowych 11. pułku a. p. dnia 2. lutego b. r. w sali Sokoła-Macierzy. Wstęp za zaproszeniami. Początek o godzinie 20.

Staraniem Sekcji Narciarskiej Polsk. Towarz. Tatrzańskiego Oddział w Stanisławowie odbył się pod kierownictwem p. Dr. Wacława Majewskiego 4-dniowy kurs narciarski w Rafajłowej przy udziale 32 uczestników. Na zakończenie kursu urządzono przepiękną wycieczkę narciarską „drogą Legjonów“ na Przełęcz Pantyrską. Dalszym etapem szkolenia początkujących narciarzy są niedzielne wycieczki narciarskie, na które zgłaszać się należy w środy w Kasynie Polskiem w godzinach od 6 do 8 wieczorem, gdzie odbywają się pogadanki narciarskie.

Wycieczka narciarska. W niedzielę, dnia 24. lutego 1926 wycieczka narciarska do Tatarowa na Leszniów — powrót z Mikuliczyna. Odjazd ze Stanisławowa o godz. 6·35 rano, zaś powrót o godz. 21·04.

Wydział T. S. L. zwraca się do P. T. Członków z uprzejmą prośbą o wyrównanie zaległych wkładek członkowskich za r. 1925 celem ukończenia i zamknięciarachunków rocznych. Wprawdzie Członkowie T. S. L. opłacają pewien procent na daninę oświatową, jednak nie należy tego utożsamiać z wkładkami członkowskiemi, gdyż danina oświatowa, wpływa do sekcji wschodniej, którą ona rozporządza, wkładki członków zaś zasilają fundusze Koła miejscowego. Obecnie Koło miejscowe T. S. L. zakupuje dom przy ul. 3. Maja i musi pokryć wszystkie koszta połączone z tem kupnem, z tego też powodu stara się o zdobycie jak największych funduszów.

Przestroga dla naiwnych emigrantów. Jeden z mieszkańców naszego grodu majster masarski, p. Józef Szudrawy, wyjeżdżając w roku 1925 do Argentyny — zgłosił się celem załatwienia przejazdu do biura transportowego „Cosnlich - linja Atlante“ w Stanisławowie przy ul. H. Sienkiewicza. Biuro owo przyrzekło mu, że rozporządza najlepszym co do chyżości okrętem. Miał nim jechać 18 dni. Tymczasem jechał faktycznie 29 dni. Jazda owym okrętem była straszna. Pasażer ów miał zapłaconą kartę wraz z wiktem, który miał być dobry. Tymczasem przez cały czas podróży swej dostawał przeważnie cuchnącą rybę i makaron włoski. Obsługa niższa krytyki. W dzień spocząć nie można było, gdyż kajuty były zamknięte, tak, że jadący skazani byli na pobyt na pokładzie, gdzie wiatry i słońce straszliwie dokuczały. Mimo słonej opłaty, stosunki wogóle były opłakane. Niechaj ten jeden głos pokrzywdzonego będzie przestrogą dla innych, wybierających się za morze.

Walne Zgromadzenie Związku Trafikantów. Dnia 17. stycznia 1926 na II. Dorocznem Walnem Zgromadzeniu został wybrany następujący Wydział: Insler Kalman, prezes, Siekierski Ludwik, zast. prez., Urman Józef, sekretarz, Stern Izak, zast. sekr., Gelbstein Lazar, skarbnik. Członkowie Wydziału: Francos Abraham, Fischer Norbert, Lehrer Nachman. Zast. czł. Wydz.: Piskorski Kazimierz, Buchwalter Beno, Kurz Herman, Halpern Seinwel, Meuer Elias. Komisja rewizyjna: Kaczor Wolf, Wójcik Michał, Wesołowski, Horowitz Meier. Sąd polubowny: Bergman Jakób, Rotenberg Mendel, Bauch R., Kletter Bernard, Grosberg Isak, Lehrer Nachman. — Wzywa się niniejszem wszystkich sklepikarzy tytoniowych zamieszkałych na całym terenie Województwa stanisławowskiego do gremjalnego przystąpienia do Związku. Z powodu braku lokalu przyjmuje zgłoszenia tymczasowo WP. Stern Isak, Karpińskiego 10.

(s) **Pożar**. W dniu 16. b. m. o godz. 5 rano wybuchł groźny pożar w rynku pod l. 10 a to w sklepach Ch. Israela Sipsera i Leiby Dische. W przeciągu 20 minut zlokalizowała pożar Miejska Straż pożarna. Pastwą płomieni padł cały sklep galanteryjny Sipsera wartości około 15 tysięcy złotych, nigdzie nieubezpieczony oraz kilka worków mąki w drugim sklepie ubezpieczonym w Tow. „Orzeł“. Powodem pożaru: piecyk żelazny ustawiony w sklepie (Sipsera), od którego zajęła się drewniana ściana.

(t) **Żywcem płoną w piecu do wypalania cegieł** w cegielni stanisławowskiej Kaswinera, przy ul. Zosinej Woli. Ofiarami byli chłopcy-włóczędzy, którzy na nocleg 11. stycznia b. r. wybrali sobie piec do wypalania cegieł, do którego dostali się przez wyłamanie kilku cegieł z muru. Jako podściółkę, nanieśli kradzionej słomy, — i ta stała się przyczyną nieszczęścia. Rano przy ubieraniu się, niebacznie zapalona zapałka wznieciła pożar w słomie i chłopcy, w jednej chwili znaleźli się w morzu płomieni, ponieważ wyłom, dla ochrony przed zimnem, został zatkany zpowrotem cegłami. Po wypaleniu się podściółki, zawezwane pogotowie odwiozło nieszczęśliwców poparzonych i zaczadzonych do Szpitala powszechnego, gdzie jeden z nich, Łogusz Władysław, zmarł na drugi dzień z powodu ciężkich obrażeń cielesnych.

(t) **Nieubłagane fatum** zdawało się wisieć od roku 1920 nad b. wójtem Majdanu górnego: Lewickim Iwanem. Nieznana ręka nieustannie podpalała i niszczyła jego dobytek. W roku 1920 pożarem zniszczyła całe gospodarstwo. W 1923 zapaliła 4 kopice siana; w 1924 głazem rzuconym w okno wywaliła jego ramy, cudem tylko nie uszkadzając mieszkańców chaty; 1. stycznia b. r. podpaliła obróg ze sianem. Dzięki energicznym zabiegom policji udało się zebrać dowody, że sprawcą tych zamachów jest Metyński Petro, niemogący wybaczyć Lewickiemu, iż z powtaniem Polski, jako wójt, na rzecz armji zarekwirował jego rodzinie kilka sztuk bydła. Podejrzanego, mimo iż energicznie wypiera się winy, aresztowano.

(t) **30 wypadków wścieklizny** zdarzyło się zeszłego roku w powiecie stanisławowskim, w czem ogromna większość przypada na sam Stanisławów. Wściekłe psy pokąsały 28 ludzi, których, dzięki szczepieniom ochronnym, udało się uratować od straszliwych objawów wścieklizny, u ludzi zwanej wodowstrętem. Nie zawsze jednak szczepienia są niezawodne. Jako przykład można przytoczyć fakt, że w r. 1924 uczeń tut. gimnazjum, pokąsany przez wściekłego psa, mimo wczesnych i starannych szczepień, uległ strasznej chorobie. Przebieg jej jest tem straszniejszym, iż, prawie do ostatniej chwili, kiedy wszystkie organy ulegną porażeniu, nieszczęśliwy, poddając się objawom wodowstrętu, zdaje sobie dokładną sprawę z tego, że jest ofiarą śmiertelnego szału. Przyczyną przerażającego szerzenia się wścieklizny jest niestosowanie się obywateli do przepisów kontumacyjnych. Jest to usuwanie się od obowiązku wytępienia plagi zwierząt i ludzi i nieroztropne narażanie siebie, swego potomstwa i rodaków na jej śmiertelne zakusy.

(t) **Noże nie próżnują**. Z końcem zeszłego roku, w czasie bójki powstałej w Chlebówce między Michałem Babińskim oraz Ostapem i Michałem Hoholem, Babiński przebił Michałowi Hoholowi pierś nożem i zbiegł. Ofiara, po długich męczarniach zmarła czwartego dnia od terminu fatalnej bójki. Policja odszukała Babińskiego i osadziła go w areszcie. — Nie mniejszym temperamentem odznacza się rodzina Szczerbiaków z Dobrowlan. Syn Wasyl, ojciec, matka i córka poranili ciężko nożem dwu braci Jakubowych, gdy ci, idąc za śladami skradzionego z ich stodoły owsa, weszli do chaty Szczerbiaków i zażądali zwrotu swej własności. Wybitnemi zdolnościami bandyckiemi odznaczył się w tej bójce 19 letni Wasyl.

(t) **Co państwowe: Państwu — co chłopskie: chłopu**. Stefan Jurkiewicz z Nadwórnej nie chciał uznać tej zasady i wraz z bratem swym urządził wyprawę do lasu państwowego w rewirze „Bukowinka“ na kradzież drzewa. Tragicznym był jej epilog. W czasie ścinania pni, jeden z nich przywalił Jurkiewicza, łamiąc mu żebra. Nieszczęśliwy, wieziony przez brata ku miastu, zmarł na wozie z powodu zranienia okolicy serca przez ułamek żebra.

(t) **Nową formę przymusowej pożyczki** próbował wprowadzić listonosz jezupolski Czornopyski Ołeksa, który powierzone sobie 150 zł. do doręczenia Forgaczowej Wiktorji, zatrzymał dla siebie, sfałszowawszy podpisy na przekazie i recepisie. Miał jednak tyle uczciwości, iż Forgaczowej oświadczył, że otrzymała pieniądze od syna, które musiał zatrzymać przy sobie, lecz odda jej po pierwszym. Dzięki niedyskrecji Forgaczowej przemyślny Czornopyski dostał się do aktów policyjnych za przeniewierstwo.

Staraniem Narodowej Organizacji Kobiet odbędzie się w niedzielę, dnia 24. b. m. o godzinie 12 w południe otwarcie Herbaciarni ludowej, przy ul. Ormiańskiej we własnym lokalu. Zaprasza się członkinie do wzięcia udziału w tej uroczystości, Z herbaciarni tej może korzystać najuboższa ludność naszego miasta.

Na fundusz rozbudowy „Żłóbek“ dla niemowląt urządzone dnia 17. b. m. „Drzewko dla Milusińskich“ cieszyło się wielką frekwencją małych uczestników z zachwytem oklaskujących cały program starannie opracowany przez p. inż. Stoklasową, która nie szczędziła czasu i trudu, by zabawa wypadła jak najlepiej. Odegrany obrazek sceniczny „Taniec krasnoludków“, dalej „Menuet wróżek“ i dziarski „Krakowiak“ w strojach ludowych, wywoływały salwy oklasków u widzów małych i dużych. Pod koniec zabawy dziatwa śpiewała kolendy, wreszcie zjawił się anioł, który obdarzył dzieci zabawkami i łakociami z drzewka. Zadanie orkiestry pełnił zawsze chętny i bezinteresowny zespół studencki p. Befingera. Rzęsiście oświetlona i ograna sala Kasyna polskiego wprowadziła odrazu uczestników w miły nastrój. — Zarząd Żłóbka poczuwa się do miłego obowiązku złożenia serdecznego podziękowania WP. Inż. Stoklasowej za Jej owocną pracę, Szan. Wydziałowi Kasyna polskiego za bezinteresowne odstąpienie sali, Zespołowi studenckiemu i Paniom Komitetowym, które zasiliły bufet, za pomoc w urządzeniu zabawy. — Czysty dochód z zabawy wyniósł 140 zł.

Zginął pies — 200 złotych nagrody. Dnia 15. b. m. w czasie polowania w Błudnikach zbłądził w lesie mały pies, kudłaty, ostrowłosy, maści brązowej, biały pas przez szyję, koniec ogona biały, ogon zakręcony, nos żółty (nie jak zwykle czarny), wabi się „Mucek“, własność p. Henryka Preka, marszałka Rady Powiatowej w Kałuszu. Pies dostał się do Halicza, tam wskoczył do pociągu i przyjechał do Stanisławowa, gdzie był widziany na dworcu kolejowym. Od tej chwili ślad jego zaginął. Kto odda lub wskaże Ekspozyturze śledczej w Stanisławowie miejsce jego pobytu otrzyma nagrodę 200 zł.

Z życia Narod. Organ. Kobiet w Stanisławowie.

Wionął jakiś ożywczy wiatr i rozsiał myśl zdrową, doniosłą dla przyszłości, myśl — co jak świt jaśniała przeobrażona w rozumny czyn, w czyn niebywały dotychczas na gruncie naszego miasta. Był nim „Wieczór Opłatka“ urządzony staraniem Narodowej Organizacji Kobiet dnia 10. b. m. dla członkiń i tych Polek, które przy każdej sposobności chętnię składają swą pracę na ołtarzu pracy społecznej i narodowej.

Zaiste — oryginalny był to wieczór!

Sala przystrojona i oświetlona, trzy rzędy stołów pokrytych bieluchnemi obrusami — zastawione skromnie. Dokoła nich siedzi około dwieście kobiet; reprezentowane są wszystkie sfery i wszystkie stany. Wszystkim swojsko i dobrze, bo miano Polski daje tę radość duszy i to zrozumienie, że wobec obowiązków dla Ojczyzny jesteśmy wszyscy równi jak wszyscy potrzebni i że właśnie taki węzeł zacieśnić się musi wśród nas.

Pod ścianą drzewko wspaniałe i promienne jako symbol jasnej i potężnej przyszłości, która od naszych rąk zależy.

Krótka chwila oczekiwania. — Padają słowa zagajenia uroczystości przez p. Kerekjarto w zastępstwie chwilowo niedysponowanej przewodniczącej p. Stachiewiczowej i wśród ciszy słychać trzask łamanego opłatka z księdzem prałatem Piaskiewiczem, a potem słowa prośby o błogosławieństwo Boże dla zbożnej, organizacyjnej pracy.

Rozbrzmiały nasze rodzime kolendy odśpiewane z werwą przez Chór Organizacji Dziewcząt polskich i rozmowa towarzyska potoczyła się o ehoczo, przerywana mowami i toastami tak proszonych gości: ks. prałata Piaskiewicza, prezesa Powiatowej Organizacj Narodowej p. Warzkowicza, prezesa Sokoła II. Górka p. Firicha, jak i członkiń Narodowej Organizacji Kobiet — pań: Baczyńskiej, Bonikowskiej, i Kajetanowiczówny.

Drugą część wieczoru wypełniła subtelna, pełna indywidalnego ujęcia gra fortepianowa p. Ostafińskiej, piękny śpiew solowy p. Kajetanowiczówny i kolendy śpiewane choralne przez wszyskie uczestniczki.

Był to naprawdę wieczór, który poza tradyeją tkał nić czynu dla przyszłości. Oby stała się ona trwałą i wiodła szybko do celu.

Dzielnym pracownicom sekcji przedsiębiorstw, paniom: Baczyńskiej, Baryczowej, Bąszalskiej, Bonikowskiej, Drohomireckiej, Janickiej, Kajetanowiczówna, Kosteckiej, Krowickiej i Załowskiej „Szczęść Boże“ w dalszej pracy.

Uczestniczka.

Aktualne i prawdziwe

Dwa obrazki z dnia.

Weszłam za sprawunkiem do apteki. Antekarz i klienci zajęci jakąś lamentującą kobi ą, która głośno płacze narzeka i prosi: „może jest jakaś maść, co pomoże, nikt nic poradzić nie chce, co ja zrobię, co ja zrobię...“ Cóż się stało?...

„Mąż stał wczoraj cały dzień na placu, szukał zarobku i odmroził sobie uszy, spuchnięte, ogromne, czerwone, bolą i pieką... roboty nie ma, jeść nie ma co i jeszcze takie nieszczęście...“ — Zaprowadźcie go do szpitala, podobno są godziny dla ubogich, tam go opatrzą. — „Nie ma teraz godzin dla biednych w szpitalu, co rana już chodzę i pytam wszędzie, biedny musi cierpieć i zdychać, bez pieniędzy nie ma niczego...“ Nie płaczcie, zatelefonuję do szpitala i zapytam dokładnie. Hallo! Szpital powszechny? Tak! Czy ubogim udziela szpital bezpłatnej porady lub opatrunku i o jakiej porze? — Bezpłatnych porad ani opatrunków szpital nie udziela, jednorazowe badanie lub opatrunek kosztuje 9 zł. — Dziękuję!... „A nie mówiłam — płakała dalej kobieta... nie masz pieniędzy... to giń człowieku“.

A do kasy chorych nie należy mąż? „Jak go w jesieni zredukowali w cegielni, tak i z kasy chorych wypisali, ja należę, bo jestem stróżką, ale jego za mnie nie opatrzą“.

Poczekajcie, zapytam. Hallo! Kasa chorych? Tak! Czy rodzina ubezpieczonego ma prawo korzystania ze świadczeń Kasy chorych? — Jeśli się okaże, że ubezpieczony utrzymuje swą pracą rodzinę, wówczas rodzina może korzystać z jego praw członkowskich. — To doskonale! Tu właśnie jest kobieta ubezpieczona w Kasie chorych jako stróżka, jej mąż bezrobotny odmroził sobie silnie uszy, więc wedle Pańskich informacji może zgłosić się do Kasy o pomoc. — Nie bo zajęcie stróżki nie wchodzi w rubrykę pracy utrzymującej rodzinę...

„Nigdzie ratunku dla biednego“ wciąż płakała kobieta. A miasto? Czy Magistrat nie ma ambulatorjum, w którem lekarze miejscy udzielają pomocy bezrobotnym i ubogim przynajmniej w nagłych wypadkach? — „Już pytałam wszędzie, w Magistracie chorych nie przyjmują, nie ma pracy, nie ma chleba — przyjdzie ginąć jak psu“.

Interwenjowałam osobiście u Dyrektora Kasy chorych, którego uczucia humanitarne zwyciężyły konflikt z rubrykami i dzięki przypadkowi — odmrożone uszy zostały uratowane.

— — — — — — — — — — — — — — — —

Idąc ulicą Trzeciego maja około 7 wieczorem zauważyłam, że ludzie w przechodzie oglądają się za czemś, czy za kimś koło bramy jednej z kamienic. Gdy doszłam do tego miejsca omal nie potknęłam się, o czyjeś wyciągnięte nogi w butach, przyglądnęłam się bliżej i zobaczyłam w świetle latarni skuloną postać ludzką, jakby napół omdlałą. Podziwiałam obojętność przechodniów, każdy popatrzył, oglądnął się, lecz nikt z pomocą nie pospieszył. — Co wam jest? Chorzyście?... Kilka razy trzeba było powtórzyć pytanie nim biedak zdołał się poruszyć. „Głodny pani... takim głodny, że iść dalej nie mogę... tydzień, jak wyszedłem ze szpitala,... pracy nie ma... sił do pracy też nie ma..“ Obok nas zebrała się grupa ciekawych. — Trzeba zawołać stójkowego niech się nim zajmie — doradzał jakiś pan. — O ile wiem, głodnemu trzeba przedewszystkiem jedzenia, nie policjanta. No tak ale to obowiązek policji zająć się takimi ludźmi — podtrzymywał swe zdanie pan.

Ponieważ mieliśmy różne pojęcia o obowiązkach, przyniosłam z najbliższej mleczarni gorące mleko i bułki. Zastałam już posterunkowego, który wypytywał chorego o generalja, lecz ten zamiast odpowiadać chwycił oburącz garnek z mlekiem i z jakąś zwierzęcą chciwością pił duszkiem. Dokoła zrobiło się zbiegowisko, — wysunęłam się czemprędzej.

Gdy w kwadrans potem wracałam, nie było już w tem miejscu nikogo. Widocznie posterunkowy dobrze spełnił swój obowiązek, oczyścił ulicę z niepotrzebnej zapory i odwiózł biedaka do jego ciemnej i zimnej nory, gdzie pewnie kawałka chleba nie było.

— — — — — — — — — — — — — — — —

Pomoc bezrobotnym! Hasło dnia. — Nie myślę tu o nowych zbiórkach i obarczaniu społeczeństwa jeszcze jakimś podatkiem. Z pomocą bezrobotnym dał Magistrat, zajmuje się też nimi Państw. Fundusz bezrobocia... jednak o doraźnej pomocy, bodaj w nagłych wypadkach trzebaby pomyśleć.

Miejska bezpłatna pomoc lekarska i coś w rodzaju Stacji wyżywienia — to postulaty dnia.

Józefa Fuchsówna.

Z teatru.

„Łątki 1925“, które dnia 14 b. m. pokazał w Stanisławowie lwowski „Semafor“ mają dać w piosence i karykaturze bilans zdarzeń ubiegłego roku; ogólno-polska aktualność reprezentowana jest jednak zwięźle aczkolwiek świetnie (np. exposé Grabskiego) — gros programu ilustruje stosunki i popularne postacie Lwowa; to też kto doskonale nie był obznajomiony z intymnemi dziejami Lwowa mógł żałować czasu i atłasu.

Same kukułki wykonane przez J. Przybylską i T. Kleinmanna bardzo naogół artystycznie, grzeszyły niekiedy, z krzywdą dla karykatury, brakiem podobieństwa: czyżby modele nie chciały grzecznie pozować??

Tekst Zbierzchowskiego, Hemera i Mayena, miejscami naprawdę świetny, zmobilizował w swe szeregi wszystkie ulotne „bons mots“ ubiegłego roku — pozatem imponował karkołomnemi pirnetami językowemi, które co chwila dawały życie jakimś nieprawdopodobnie śmiesznym kalamburom, jakimś przejrzystym aluzjom. Do słów uznania dołączyć trzeba spostrzeżenia, że Muza stawała się autorom, jak mówią starożytni, „invita“, ilekroć chcieli dodać jakąś przyprawę pieprzną; wtedy żart miast być tyle tylko nieprzyzwoitym ile przyzwoitość salonowa, no i poczucie estetyczne, najwyższy probierz pozwala — wtedy żart stawał się trywialnym.

Do rzeczy mniej miłych na miłem tem zresztą przedstawieniu należały bezsprzecznie szpary w osłaniającej scenkę „draperji“ i jej cienkość, które zaiste sprzymierzyły się, aby wydać na łup publiczności zakulisowe tajemnice teatru marjonetek. Pozatem przez dłuższy czas nie można było wymiarkować, czy żarówka jawnie przebywająca na scenie i oślepiająca niektóre części sali, należała do „dramatis personae“, czy też nie? Jedni myśleli z początku, że to zapowiadziana afiszami Chłopczyca — inni, że pani Bodek. Ostatecznie jednak ustaliła opinja publiczna, że to nadprogramowe „clou“ wieczoru.

Zanim zakończymy to sprawozdanie prośbą, by Semafor nadal pamiętał o Stanisławowie — musimy dla ścisłości historycznej zanotować, że formuła towarzyska: „kiedy wejdziesz między wrony musisz krakać jak i one“ opóźniła przedstawienie o $^1/_2$ godziny; ale — znów dla ścisłości historycznej — dodajmy — uprzejmość gościa przelicytowała miejscowe obyczaje.

* * *

Dnia 16. b. m. odegrał zespół Teatru im. Al. Fredry „po raz pierwszy w Polsce“ sztukę w 3 aktach (a 4 odsłonach) Witolda hr. Chebdy-Cieńskiego p. t. „Oni“. Problem podjęty w ślad za Heleną Mniszek i rozwiązany w jej duchu: oto raz jeszcze widzimy nieudałą próbę „zdeklasowania“ dla miłości. Całej tragedji winni „oni“, to jest głupia i zła, względnie zła i głupia arystokracja. Czy taka charakterystyka zgodna jest z rzeczywistością? Nie wiem — ale chyba wypadnie zawierzyć „obciążonemu świetnym tytułem“ i „dziedzicznem nazwiskiem“ autorowi — a w konsekwencji zdjąć z panny Heleny Mniszek zarzut nieliczenia się z rzeczywistością. Pozatem nazwisko autora daje i tę gwarancję, że sztuka wystawiająca jaskrawo w tak niepochlebnem świetle najwyższe sfery nie ma na celu agitacji komunistycznej.

Konstrukcja psychologiczna bohaterów dawała tem szersze pole do popisu artystom, im mniej była obarczona balastem logiki. Orwicz naprzykład zrobił sympatycznego fantastę z hrabiego Jana, zwanego potocznie Żanulkiem łącząc w ten sposób człowieka, który potrafi równocześnie „śnić o jednej, kochać drugą a starać się o trzecią“, z człowiekiem dzielnie walczącym w obronie miłości z „onymi“, ale nie umiejącym przekonać narzeczonej, że „małżeństwo nie jest absurdem“ — i to w chwili, gdy hrabia-ojciec mięknął. Orwicz był wogóle świetny: ensablując, entuzjamując się do polowania i „spienionej paszczy konia“, płacząc, rozpaczając, chorując, całując. Z całowaniem i wogóle z całą ognistą narzeczeńską sceną aktu II. kłopot miała p. Rońska (Zofja) nie bardzo wiedząc czy da się pogodzić typ dziewuszki „otoczonej tłumem młodzi nawet po niedawnej śmierci matki“ a zaczynającej miłość od.. zmysłów, a typem solidnej, cerującej ojcu bieliznę, siedmnastoletniej panienki. Wybrnęła bardzo szczęśliwie; kozłem ofiarnym stał się wiek XX; tak, tak — oto są obecne obyczaje... P. Hudetz w roli hr. Zenona, Żanulkowego wuja (? może stryja, skoro należał do rady familijnej) nie zdołał mimo wysiłków wyjaśnić publiczności o co właściwie temu reprezentantowi „onych“ chodziło: czy o splendor rodu, czy o wydziedziczenie bratanka na swoją korzyść? A oczywiście różne środki wiodły by bohatera do tych różnych celów!

Wszyscy inni bez zarzutu: p. Nawrocki (Pan Radca), p. Roński (hrabia Rodryg, godny ojciec i senior rodziny), p. Dorwski (doktor), p. Kuźmińska (Maryla, „córka skromnego profesora uniwersytetu“), p. Bilińska (zjadliwa Irena), p. Korczowski (Bazyli—kamerdyner), doskonały w końcowej scenie ostatniego aktu, najlepszej z całej sztuki.

Że zainteresowanie premierą było ogromne świadczy wypełniona po brzegi sala — a że nie zawiodło oczekiwań, przyzna każdy kto słyszał burzę frenetycznych oklasków, przywołują a kilkakrotnie na scenę młodocianego kochanka Muz.

Eska.

ZE SFER NAUCZYCIELSKICH.

Szkolnictwo powszechne w prasie.

Kto uważnie śledził artykuły prasy w ostatnich tygodniach zauważyć musiał ciekawy objaw, że dawno się już u nas nie pisało o szkolnictwie powszechnem, ostatnich czasów. — Dlaczego? Treść artykułów mówi sama za siebie. Zajmę się jednak głównie artykułem (Chwila Nr. 2431) jednego „z wytrawnych i zasłużonych pedagogów w Polsce" (przypuszczam, że należących do epoki dawno minionej), który z żalem wspomina te czasy szkolnictwa w byłej Galicji kiedyto: 1) nauczyciele różne brali pobory, zależnie od rodzaju szkoły, w jakiej pracowali, na wsi inne, w miasteczku inne, a w mieście inne; 2) kiedyto inaczej ludzie myśleli niż w wolnej Polsce, bo Rząd i Sejm nasz tak źle się zabrał do pracy, że dziś mamy taki „dziwoląg, że Polska wydaje na oświatę powszechną procentowo z budżetu swojego tyle, jak żadne państwo na świecie" (słowa artykułu)

Jest to gospodarka „szerokiej ręki", z którą skończyć należy, a wrócić do tych cennych metod, jakie uprawiano w szkolnictwie, w byłej Galicji. I my nauczyciele, którzy przeszliśmy ciężką pracę w dusznej, bezmyślnej atmosferze szkoły austrjackiej, czytamy dziś podobne słowa — przypuszczam jednak, że autorem tego artykułu nie może być nauczyciel Polak, bo nauczyciel Polak rozumie, że o poborach decydować powinno wykształcenie i lata służby, a nie typ szkoły powszechnej, w której pracuje.

Zdolnych ludzi trzeba nam na wszystkich placówkach, czy to w mieście, czy na wsi, bo od inteligencji nauczyciela zależy stan szkoły. Praca nauczyciela to praca twórcza, której mechanicznie wykonywać nie można. Nauczyciel na wsi pomaga sobie gospodarstwem, ale ma wydatki większe wskutek trudności, jakie pociąga za sobą kształcenie dzieci i korzystanie z tych kulturalnych zdobyczy, o które w mieście jest łatwiej. Rząd nasz i Sejm, w pierwszych latach istnienia wolnej Polski stanął właśnie na wysokości swego zadania, łożąc na szkolnictwo więcej niż inne państwa na świecie, bo musiał naprawiać to co zepsuła stuletnia niewola, a zrozumiał, że oświata szerokich a ciemnych mas i z nią idące uświadomienie, to kwestja bytu naszego — to nie „gospodarka szerokiej ręki" ale dobrze zrozumiany interes narodowy. Tyle o artykule w Chwili (i to cała pociecha), ale w Kurjerze Lwowskim w numerze z dnia 23. grudnia u. r. pojawił się też ciekawy artykuł, z którego dowiedzieliśmy się my, nauczyciele szkół powszechnych, że u nas w szkołach są godziny: 1) czytanie, 2) śpiewanie, 3) ciche zajęcie, 4) odpisywanie z gotowych wzorów 5) gimnastyka — czyli ogółem nazwawszy, wedle intencji szanownego autora — są to godziny odpoczynku nie pracy. — Dziwna rzecz zaiste, że w tych nadzwyczajnych warunkach tylu nauczycieli choruje i umiera. Śmieszne by były dla nas powyższe uwagi, gdyby pobudki. skłaniające do ich napisania nie były takie przykre i smutne. I mimowolnie nasuwa się uwaga, że albo te wszystkie artykuły dyktuje zawiść (płynąca z nieznajomości pracy w szkole powszechnej, albo ze złej woli) albo są te artykuły robotą z góry obmyślaną, przygotowującą opinję w społeczeństwie do tych zamierzeń, które są w ścisłym związku z projektowaną redukcją. Najbliższy czas zagadkę rozwiąże.

Jeżeli organizacja nasza zawodowa broni się przed mechaniczną i ryczałtową redukcją, wyłącznie dotykającą szkolnictwa i nie chce do niej dopuścić, to nie ma ona na celu interesów nauczycielstwa, bo one w danej chwili ustąpić muszą interesom ogólniejszej natury, ale ma na celu dobro Ojczyzny. Szkolnictwo powszechne niesie oświatę przeważnej części narodu, bo niesie ją ludowi naszemu na wsi i warstwom robotniczym, których oświata w znacznej mierze na szkole powszechnej się kończy.

Im lepiej szkolnictwo powszechne będzie zorganizowane, tem światlejszych będziemy mieć obywateli, a rozwój jego i poziom zależy od poziomu inteligencji i wykształcenia. bo jaki nauczyciel taką jest szkoła, a jaką jest szkoła takiem będzie społeczeństwo a co za tem idzie i przyszłość społeczeństwa. *El. Gadzińska.*

Z Polskiego Związku Kolejowców.

(Komunikaty P. Z. K.)

Po 10 groszy!

W niedzielę, 10 stycznia b. r. urządził Zarząd Okręgowy P. Z. K. w Stanisławowie uroczystość „Bożego Drzewka" dla najbiedniejszych dzieci, sierót po kolejarzach. Miejscowe Koło Pań ujęło inicjatywę w swoje ręce i przeprowadziło ją tak, że może w pełni poszczycić się odniesionym sukcesem. W sali Sokoła II. w Stanisławowie ustawiono 3 drzewka, które panie ubrały własnym sumptem i staraniem, pracując prawie cały miesiąc przedtem nad przygotowaniem łakoci i ozdóbek. Drogą składek zebrano 1.400 zł. i za te pieniądze zakupiono 22 par bucików i pończoch, 20 ciepłych sukienek dla dziewcząt a 20 ciepłych ubrań dla chłopców, 21 zimowych płaszczy, oraz pewną ilość flaneli, perkalu oraz trygotów. Obdzielono 89 dzieci — z czego niewiele ponad 5%, było sierot po byłych członkach naszego Związku. Pozostałych 95% przypadało na sieroty po członkach związków innych lub też nienależących do żadnych związków. Zwyż 40% obdarowanych dzieci należało do narodowości ruskiej.

Do dzieci zebranych w sali Sokoła II. przemówił ks. katecheta Szwed, przedstawiając im, że bogactwo materjalne i szczęście rzadko chodzą w parze. Niechaj nie myślą, że to ich obdarowanie jest jałmużną. Nie — to jest tylko dług — zaciągnięty przez nie po to — ażeby spłaciły go następnemu pokoleniu. Po to bowiem przyszło Dzieciątko Boże na świat — ażeby ludzie wzajemnie się miłowali i wzajemnie sobie pomagali.

Po przedmowie ugoszczono dzieci podwieczorkiem, podczas którego przygrywała kapela mandolinistów, zaś wiceprezes Dyrekcji p. inż. Kuźmiński dyrygował nią siedząc przy fortepianie.

Przed rozdaniem podarków przemówił do Pań prezes Zarządu Głównego p. inż. Łopuszański, który wyraził swoją radość, że Panie tak wspaniale realizują w życiu ideę Związkową, której osią i zasadą jest miłość czynna i czynna współpraca przy wszystkich poczynaniach, zdążających ku dobremu. Dziękuje im też za ich pracę imieniem Głównego Zarządu, prosząc, aby nie ustawały w niej, a przeciwnie, starały się ją jaknajbardziej rozszerzać.

Po przemówieniu prezesa Gł. Zarządu p. inż. Łopuszańskiego rozdano dzieciom przygotowane podarki — poczem emeryt p. insp. Staszyszyn prezes Związku emerytów stanisławowskich podziękował Paniom w imieniu obdarowanych dzieci i ich matek.

Zakończył uroczystość prezes Związku Okręgowego p. inż. Marjański przemówieniem, w którem podziękował Paniom za poniesiony trud i pracę, które wydały tak piękny owoc i sprawiły, że przez ich ręce Dzieciątko Jezus wcieliło się między obecnych w postaci radości i wesela — błyszczącego na twarzyczkach, i w oczach każdego obdarowanego dziecka. Podziękował następnie prezesowi Zarządu Głównego p. inż. Łopuszańskiemu za przybycie na uroczystość, zaś wiceprezesowi Dyrekcji p. inż. Kuźmińskiemu za współudział w niej i okazanie, że Dyrekcja interesuje się sprawami tak ważnemi i mającemi takie społeczne znaczenie a inicjowanemi przez nasz Związek.

Obdarowano 89 najbiedniejszych dzieci. Zdawałoby się, że to bardzo wiele. A jednak jest to niestety kropka w morzu niedoli. Na przyszły rok może tej niedoli być o wiele więcej, a trzeba jej przecież jakoś zapobiedz. To co się zrobiło, zrobiło się dzięki ofiarności członków — drogą dobrowolnych datków. Wyłoniła się ale między Paniami Koła stanisławowskiego myśl, której realizacja przyniesie każdemu Kołu Okręgowemu możliwość przyczynienia się rok rocznie, do ulżenia doli tych najbiedniejszych i to w ten sposób, że żaden członek nawet tego nie odczuje.

Oto niech każdy doda do wkładki miesięcznej, marnych 10 groszy! Czy ktokolwiek, choćby najbiedniejszy, odczuje brak 10 groszy, danych miesięcznie na „Boże Drzewko".

Licząc, że mamy w naszym Okręgu 3000 członków — zbierzemy w ten sposób za rok 3600 złotych, sumę, którą można obdzielić około 200 dzieci. Co za hojna nagroda za 10 groszy miesięcznie. Listę składek na „Boże Drzewko" ogłosimy w następnym numerze Kurjera Stanisławowskiego.

Ogłoszenie!

W dniu 30. stycznia b. r. odbędzie się doroczne Walne Zgromadzenie Koła miejscowego P. Z. K. Stanisławów III. w sali Sokoła II. (obok dworca) o godzinie 16 30.

W dniu 31. stycznia odbędzie się w tej samej sali takie samo zgromadzenie Koła miejscowego P. Z. K. Stanisławów I. o godz. 10 30.

W tym samym dniu odbędzie się roczne walne zgromadzenie Koła miejscowego Chodorów w sali Sokoła chodorowskiego o godzinie 16·30.

Porządek dzienny dla wszystkich trzech zgromadzeń:

1. Zagajenie. 2. Referaty członków Głównego Zarządu. 3. Wybór prezesa. 4. Wnioski i interpelacje.

Zwraca się uwagę P. T. członków, że w ich własnym interesie leży, ażeby jaknajliczniej przybyli na zgromadzenie, a to wobec trudności obecnej chwili i położenia.

Zarząd Okręgowy P. Z. K Stanisławów.

Dział informacyjny Ogniska nauczycielskiego.

Komunikat Ogniska nauczycielskiego w Stanisławowie:

W dniu 17-go stycznia b. r. odbyło się Walne zebranie członków "Ogniska" Z. P. N. S. P. przy udziale kilkudziesięciu osób. Nie zniechęciła członków niepogoda, ani zła komunikacja; przybyli licznie, ażeby zadokumentować swój udział w całokształcie życia organizacji.

Sprawozdania z działalności Zarządu, Sekcji oświaty pozaszk., Sekcji samokszt., Chóru naucz., Sekcji wycieczk.-zabaw., Sekcji wdów i sierót, dalej z rozwoju Czytelni naucz. i bibljoteki związk. były dowodem wielkiej żywotności „Ogniska" i dobrze pojętej pracy w roku 1925.

Po dyskusji nad sprawozdaniami odbyły się wybory. Na przewodniczącego „Ogniska" wybrano p. Wł. Mnichowskiego.

Uświadomione nauczycielstwo w ostatnich dniach masowo przystępuje do Związku, który staje w obronie godności nauczyciela i wartości szkoły. Zwierają się więc zastępy ofiarne i czujące, a idea i myśl nasza zatacza coraz szersze kręgi pomiędzy rzeszą nauczycielską. Złota karta wewnętrznej spoistości, siły i miłości pospólnej członków Związku, jest tytaniczną siłą w walce o kulturę, oświatę i demokratyzację Polski.

W Związku Pol. Naucz. Szk. Pow. zjednoczyła się siła nauczycielska, która w myśl pieśni związkowej: „Wolnej my Polsce służym już, Ojczyźnie umiłowanej..." — walczy o wysoką oświatę dla szerokich mas. J.

Sekcja Chóru Polskiego Nauczycielstwa zawiadamia, iż dnia 27. b. m. we środę o godzinie 7-mej wieczorem w auli szkoły im. król. Jadwigi jest zebranie wszystkich czynnych członków Chóru i pierwsza próba programowej pracy, omawianej na Walnem Zebraniu Ogniska. — Uprasza się o punktualne i liczne przybycie.

Stan likwidacji Banku Mieszczańskiego w Stanisławowie.

Przed przeszło czterema laty odebrał obecny komitet likwidacyjny po ustąpieniu poprzednich likwidatorów Banku Mieszczańskiego ciąg dalszy likwidacji. Zadaniem nowego zarządu było ściągnąć długi, wypłacić wierzytelności i ewentualnie przy sprzyjających okolicznościach uruchomić Bank.

Zamierzenia te w miarę obniżania się wartości waluty markowej stawały się coraz trudniejsze do spełnienia, gdyż wierzyciele wzbraniali się w zdewaluowanej walucie markowej przyjmować wierzytelności i mimo, że stan czynny bilansu markowego z końcem roku 1924 wynosił 4 miljardy 237,611.727 mk. 68 f., zaś sam zysk 4 miljardy 237,105.546 mk. 56 f., cała wartość stanu czynnego przerachowana na złote po 1,800.000 mk. za 1 zł. wynosiła zaledwie 2.345 zł. 23 gr., natomiast zobowiązania 725.977 koron 24 halerzy.

W myśl ustawy o waloryzacji Dz. ust. Nr. 42 ex 1924 jakoteż ustawy o sporządzaniu bilansu złotowego, przedłożył komitet likwidacyjny bilans złotowy, który został przez Walne Zgromadzenie członków w dniu 28. listopada 1924 zatwierdzony, a w którym stan czynny wznosił zł. 38.475·01, zaś wierzytelności t. j niewypłaconych 30%, wkładek oszczędności wstawione były w kwocie zł. 26.621·14 wynosiły więc 69% ogólnego majątku, reszta zaś t. j. 31% została przeznaczona na udziały, fundusz zasobowy i rezerwę nadzwyczajnych strat. Poza bilansem zostały długi niepewne t. j. wekslowe, które jednak likwidacja realizuje w drodze sądowej wzgl. ugodowej.

Także w bilansie złotowym uwzględniono ewentualność ponownego uruchomienia Banku.

Wkładki oszczędności zwaloryzowano pierwotnie w ten sposób, że do sumy w koronach austr. dodano 5% za cały okres czasu pozostawania w Banku a z tej kwoty zamierzono wypłacić 5% w złotych.

Gdy jednakże zaczęły wpływać długi niepewne uzupełniono pierwotną kwotę zwaloryzowanych a niewypłaconych wkładek oszczędności t. j. zł. 26.621·14 jeszcze kwotą zł. 5.076·60 co razem odpowiada 10% w koronach austr. pozostawionej wkładki oszczędności.

Pieniądze na wypłatę wkładek oszczędności lokowane są w miarę wpływów w Banku Gospodarstwa Krajowego i tamże w miarę zgłaszania są wypłacane wierzycielom przez Bank Mieszczański w likwidacji ul. Sapieżyńska 8 I. p. za pomocą czeków.

O ile najbliższe Walne Zgromadzenie uchwali uruchomienie Banku Mieszczańskiego instytucja ta może się z resztek kapitału pozostałego po wypłaceniu lub złożeniu do depozytu z końcem grudnia 1926 dorabiać na nowo lub złączyć się z inną instytucją, w razie zaś dalszej likwidacji także i resztki majątku Banku będą przelane na konto pozostałych wkładek oszczędności.

Dłużników, którzy w przeciągu 12 lat mieli czas i sposobność wyrównać swe zobowiązania będzie likwidacja bezwzględnie ścigać sądownie.

Godziny urzędowe codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt op 4 do 6 popołudniu w lokalu Banku ul. Sapieżyńska l. 8 I. p.

Antoni Adamiak, likwidator.

Z życia gospodarczego.

Składanie zeznań o obrocie do podatku przemysłowego za II. półrocze 1925. Na zasadzie art 52 do 55 ust. z dnia 15. lipca 1925 r. Dz. U. R. P. Nr. 79, poz. 550 w przedmiocie państwowego podatku przemysłowego, wzywa się płatników, aby złożyli w terminie *do 15-go lutego 1926 r.* według ustanowionego wzoru zeznania o obrocie osiągniętym w ciągu drugiego półrocza kalendarzowego roku 1925:

1) co do każdego oddzielnego zakładu względnie przedsiębiorstwa handlowego do kategorji I. i II. przedsiębiorstw handlowych,
2) co do każdego oddzielnego zakładu względnie przedsiębiorstwa przemysłowego, zaliczonego do pierwszych pięciu kategorji przedsiębiorstw przemysłowych,
3) co do każdego zajęcia przemysłowego zaliczonego w taryfie (art. 23) do kategorji I. i II. (a i b) zajęć przemysłowych.
4) co do każdego samodzielnego wolnego zajęcia zawodowego.

Przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe należące do kategorji niższych, niż wskazane w p. 1 i 2 mogą też składać zeznania o obrocie i w takim razie korzystają z uprawnienia przysługującego płatnikom podatku przemysłowego z mocy ust. 3 art 76 powołanej ustawy.

Zeznania o obrocie — *z wyjątkiem zeznań spółek akcyjnych* — winny być składane właściwym Urzędom Skarbowym Podatków i Opłat Skarbowych, gdzie też będą wydawane bezpłatnie formularze zeznań.

Spółki akcyjne zaś mają składać swe zeznania właściwej Izbie Skarbowej.

Przedsiębiorstwa obowiązane do publicznego ogłaszania sprawozdań winny składać zeznania o obrotach *wszystkich należących do nich zakładów, lecz każdego oddzielnie* właściwemu Urzędowi Skarbowemu Podatków i Opłat Skarbowych względnie Izbie Skarbowej.

Do zeznań mają być dołączone dowody wpłat miesięcznych od obrotu osiągniętego w każdym poszczególnym miesiącu II. półrocza 1925 o ile chodzi o przedsiębiorstwa wymienione wyżej w p. 1 i 2 — względnie dowody wpłat podatku od obrotu osiągniętego w II. półroczu 1925 przez przedsiębiorstwa wymienione wyżej pod 3 i 4.

Kto nie złoży zeznania o obrocie w terminie wyżej oznaczonym lub kto przedstawi w zeznaniu niezupełne dane, ulegnie w myśl art. 103 powołanej ust. karze pieniężnej od 50 do 500 zł.

Kto zaś w celu uchylenia od ustawowej powinności podatkowej siebie lub osoby przez siebie zastępowanej poda świadomie w zeznaniu o obrocie nieprawdziwe wiadomości, które mogą się przyczynić do udaremnienia wymiaru, albo uszczuplenia ustawowo należącego się podatku, ulegnie niezależnie od obowiązku uiszczenia należności podatkowej na zasadzie art. 105 powołanej ustawy karze pieniężnej od dwukrotnej do dwudziestokrotnej sumy uszczuplonego względnie narażonego na uszczuplenie podatku, a w razie okoliczności obciążających — nadto karze pozbawienia wolności do trzech miesięcy.

Wydaje Sk a wydawnicza: „Kurjer Stanisławowski". Odpowiedzialny redaktor: Wł. Kwaśniewski. Drukarnia St. Chowańca w Stanisławowie.